

Ciekawe miejsca, wydarzenia:

Zapraszamy na stronę internetową Diakonii Społecznej:

<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Państwo silne obywatelem czy może państwo silne prawem?

Czy lepiej jest zabiegać o silne, solidne, sprawiedliwe państwo? Czy może lepiej wybrać silnego moralnie, światłego obywatela? Na co się zdecydować? A może dobrze byłoby mieć jedno i drugie?

Zanim zacznę rozstrzygać postawione wyżej pytanie, dobrze byłoby przybliżyć nieco obiekty wyboru. Mówiąc o państwie, mam na myśli instytucję, która funkcjonuje na terenie naszej Ojczyzny i która działa na podstawie obowiązującej konstytucji i ustaw. Natomiast działania państwa wykonywane są poprzez ręce premiera, ministrów i podległych im różnego rodzaju urzędników.

Z drugiej strony mamy Jana Kowalskiego. Jan mieszka nad Wisłą. Może być dzieckiem. Może być dorosłym. Może pracować. Może być na emeryturze. Może studiować. Reasumując: jesteś nim Ty, drogi czytelniku. Jest też nim każdy Polak. Z dnia na dzień Jan podejmuje wybory, poczynając od tych zwykłych, po te ważne. Czym kieruje się Jan przy podejmowaniu decyzji? Kieruje się swym wewnętrznym prawem moralnym, którego jakość może być różna.

Żeby dokonać wyboru w postawionym wyżej pytaniu, chciałbym przytoczyć pewien przykład. Jeśli zdarzy się coś złego w naszej Ojczyźnie, na przykład ojciec skatuje dziecko, ktoś zatruje się jakąś substancją – najczęściej słyszymy głosy: Dlaczego do tego doszło? Dlaczego państwo polskie do tego dopuściło? Dlaczego ta instytucja, która powinna dbać o każdego obywatela, nie zadziałała?

Co powinniśmy zmienić, jakie przepisy wprowadzić, ażeby podobna sytuacja się nie powtórzyła? Czy naprawdę słuszne jest składanie coraz większych obszarów odpowiedzialności na barki państwa polskiego? Czy naprawdę na każdym etapie naszego życia potrzebujemy urzędnika, który pomoże, wskaże, pokiwa palcem, zainterweniuje, przypilnuje, zaopiekuje się nami...?

A może by tak inaczej podejść do tematu i większy nacisk położyć na jednostkę. Dlaczego troskę za siebie samych i za drugiego człowieka powierzamy państwu i urzędnikom? Wolalibyśmy, żeby Polska była silna poprzez siłę jednostek, poprzez siłę obywateli. „Dobrej zmiany” nie jest w stanie zrobić żadna partia. Mogą jej dokonać tylko obywatele. Możemy dokonać tego tylko my. Niech Polska będzie krajem obywateli o ukształtowanych charakterach, którzy podejmują odpowiedzialność za siebie samych i swoich bliźnich, którzy są zaangażowani społecznie. To my bądźmy inspiratorami działań i wzorem wszelkich dobrych postaw.

Grzegorz Michalski



Biuletyn
Diakonii
Społecznej

GORCZYCA

Numer 9/2015, Gdańsk, Grudzień 2015 r.

W numerze:

Państwo silne obywatelem czy może państwo silne prawem?

Zmasakruj lewaka i siebie, albo Kochaj bliźniego swego jak siebie samego.

Jeżeli Pan domu nie zbuduje

Słowo wstępne

Puk, puk... Przepraszam, ja z takim pytaniem. Nie wiem, czy dobrze trafiłem, adres mi podali... Że tu, znaczący się, ta oaza jest... Bo ja taką sprawę mam, niedużą, z potrzebą przychodzę. Bo mi się pomyślało, że to dobre miejsce będzie. No dziś, i raczej pilne to jest... Tak, tak, już mówię, bo to razem z kolegą pomyślałem, a bo i proboszcz kiedyś pochwalił, tak, ten od kościoła co jak skoczni Małysz wygląda... Ja zresztą też kiedyś w takiej oazie byłem, bo i dziewczyny fajne w tych spódnicach się kręciły... No, bo pomyślałem, i kolega też się zgodził, że jak elit nam teraz potrzeba, to chyba tutaj, prawda?

W planie miałem napisanie budującego wstępniaka z kolejną delikatną próbą zachęcenia do angażowania się w dobre rzeczy. Oczywiście nie z perswazji, jedynie nakreślenie tematu, odniesienie do Błachnickiego, może jakiś drobny cytat ze źródeł. Służba, jak powołanie, nie podlega ocenie, kto zresztą ośmieliłby się wrzucić nawet mały kamyczek do cudzego ogródka, gdy we własnym chwasty pielęgnuje?

Dzisiaj jadąc do pracy, słuchałem po raz kolejny konferencji z sympozjum sejmowego. Wspaniała wizja Ruchu realizowana w trudnym czasie PRL-u. Społeczeństwo odgórnie wyjałowione z oddolnych inicjatyw. Nagle pojawia się dynamiczne wielotysięczne środowisko aktywnych ludzi. Szkoła wolontariatu, budowania wspólnoty, zorientowania na wartości. Dylemat duszpasterski tamtych czasów – formować masy czy elity – Błachnicki rozwiązuje po swojemu: masy przez elity. Przygotowuje wymagający program, który zadziwiająco szybko przynosi zdumiewające efekty.

Elity. To niepopularne słowo, nie tylko przez konotacje z ośmiorniczkami, ale głównie przez

niepokojący wydźwięk sugerujący jakąś wyższość, większą wartość człowieka. Oazowe rozumienie tego pojęcia jest bardzo proste – to życie decyzyjnymi wykutymi w ukrytym przed światem Namioście Spotkania. Realizacja powołania do bezinteresownej służby, zakładająca zaangażowanie wszystkich swoich zdolności, uzupełnianie braków, przekraczanie własnych ograniczeń... I pozostawienie reszty Bogu. Tyle w nas elitarności, ile wierności Słowu.

Z praktyki życia wspólnotowego wylania się jednak niekiedy nieco inny obraz. Gdzie są te dziesiątki, setki osób po formacji podstawowej? W materiałach formacyjnych (piszę tu o Domowym Kościele) jak mantra powraca temat zaangażowania. Na poziomie parafii/rejonu/diecezji... Ciągłe dyskusje o tym, dlaczego tak mało osób przychodzi do diakonii, dlaczego tak mało osób realnie kończy formację podstawową, dlaczego tak mało osób decyduje się rekolekcje letnie... I ten wiecznie wałkowany dylemat: czy bardziej powinienem angażować się w rodzinę, czy na zewnątrz? W sformułowaniu tego pytania kryje się fałsz naszych czasów: ułuda niezależności. To dziwaczne przekonanie, że jestem w stanie obronić siebie i moją rodzinę, zamykając się w twierdzy uciulanych tradycji, kręgu sprawdzonych znajomych, bajek bez przemocy...

Czy nasz Ruch może wciąż mówić, myśleć o sobie w kategorii elity? Może i tak, ale wygląda na to, że są to elity często leżące odlogiem.

Leszek Dubicki

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej

Kontakt :

Ania i Leszek Dubiccy, diakonia.spoleczna@gmail.com, tel. 509 570 571, <http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Najbliższe spotkanie: 12.12.2015 r. godz. 14.00, Gdynia Mały Kack, Parafia Chrystusa Króla, ul. Halicka 6a

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonania jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.



Jeżeli Pan domu nie zbuduje

Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą. Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie. Daremny jest dla was wstawać przed światem, wysiadywać do późna - dla was, którzy jecie chleb zapracowany ciężko; tyle daje On i we śnie tym, których miłuje.

Zawsze zastanawiałem się, i do tej pory i nie się nie zmieniło, co zrobić, aby zaskarbić sobie Bożą miłość w takim stopniu. Lecz czy dziecko może „zasłużyć” sobie na miłość Ojca. Jeśli patrzę na siebie to z przykrością muszę powiedzieć: tak, choć wiem, że takie stwierdzenie jest smutne, bo przecież miłość jest bezwarunkowa. Ale ja jestem tylko człowiekiem, choć podążam za Bożym ideałem.

Co więc dziecko MOŻE zrobić? Na pewno może być posłuszne, i to wystarczy. W relacji z Bogiem, czyż nie wystarczy być posłusznym jego woli, ale tak bez reszty, skacząc do pustego basenu, aby w naszym życiu realizowała się jego wola? Nie jestem teologiem, ale logika podpowiada mi, że się nie myślę. Jeśli służa, pracownik posłusznie wykonuje zadania zlecone przez przełożonego to spada z niego odpowiedzialność za wykonaną pracę, czyż nie?

Dokonała się w naszym kraju wielka zmiana (a jeszcze większa przed nami), która rozbudza w naszych sercach wiele nadziei. Rozpoczął się Rok Miłosierdzia. Jest to kolejny znak od Boga (wcześniejszy to zbieżność dat świąt katolickich z ważnymi wydarzeniami politycznymi, mam na myśli: wybory itd.), że chce nam szczególnie pobłogosławić. Nasze państwo takiego szczególnego błogosławieństwa baaardzo potrzebuje. Stoją przed nami takie wyzwania społeczne, gospodarcze i polityczne, że tylko Boża ingerencja, na miarę cudu, może pomóc je dokonać. JP II na początku lat 90 mówił, że potrzebna jest przede wszystkim odnowa moralna. Tymczasem, nasz rząd, no właśnie NASZ, który w całości ślubował „tak mi dopomóż Bóg” wybiera ślepa, a nawet prowadzącą na manowce ulicę, pod pięknie brzmiącą nazwą „rozwój” (inna nazwa tej ulicy to „Po pierwsze gospodarka, głupcze”). Ok, jest wiele spraw super ważnych. Niektóre z nich są tak trudne, że bez Bożej pomocy się ich nie rozwiąże. Sam Jezus mówił przecież „szukajcie wpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane”. Proste prawda? Nic dodać nic ująć. Tylko pytanie, od czego zacząć. Są jeszcze dwie inne okoliczności, które warto wziąć pod uwagę. Rocznicą chrztu Polski pierwsza. Jest to zwykły symbol, ale Bóg lubi posługiwać

się symbolami, byle były one używane z wiarą i w dobrym celu (np. wąż na słupie, który chronił Izraelitów przed skutkami ukąszeń żmii). Druga okoliczność to przyjazd papieża Franciszka do Polski na ŚDM do Krakowa. Zróbmy sobie, jako naród, z obu tych okazji wielki prezent i jednocześnie wejźmy z ufnością na drogę odnowy moralnej. Takim wspaniałym aktem realnego oddania się Bogu (w odróżnieniu od aktów odczytywanych w kościołach) byłaby realna obrona życia ludzkiego od samego poczucia, czyli prawne zagwarantowanie tego, co już jest wpisane w konstytucję. To jest fundament nie tylko życia religijnego, ale również społecznego. Jakże może być budowane państwo prawa i sprawiedliwości, kiedy najslabsi, bezbronni obywatele tego państwa zamiast doznawać opieki otrzymują bezprawie i śmierć. Nawet z ludzkiego punktu widzenia ta sprawa jest najpilniejsza a jednocześnie tak prosta i niegenerująca dla państwa żadnych kosztów, wręcz odwrotnie. Do tego potrzebna jest jedynie odwaga i umiejętność dostrzegania spraw naprawdę istotnych. Obecne, nowe elity polityczne zdają się tego nie dostrzegać lub mają za mało odwagi, aby zaufać Bogu w tych sprawach (nowy minister zdrowia idzie w dobrym kierunku, ale może to być za wolno i potrzebuje dodatkowego wsparcia, aby jego plany nie zostały zatrzymane). Potrzebują wsparcia, ale również wskazania drogi. Dlatego, tak jak polecała Maryja w Kanie Galilejskie sługom, *zróbmy wszystko ca nam każe Jezus* a z pewnością tak jak tam stanie się cud. Premier Węgier powiedział nie dawno: **jeśli Polska się nie obudzi, to Europa będzie islamska**. Dlatego apeluje do nas, obudźmy się prawdziwie, jako gorliwi katolicy i zacznijmy zmieniać oblicze tej ziemi zgodnie z wola Bożą.

Na koniec ogłaszam wielki konkurs zatytułowany „Jak tego dokonać”. Propozycje (za wyjątkiem modlitwy i postu, bo ufam, że każdy z nas to stosuje) proszę ogłaszać na rodzinie wszem i wobec. Tak jak to w konkursie, będą nagrody dla trzech najlepszych (wg jury, czyli mnie) i poważnych, nagrody książkowe. Ogłoszenie konkursu w następnym biuletynie. Sprawa jest wbrew pozorom arecypoważna.

Jacek Konczal

Zmasakruj lewaka i siebie, albo kochaj bliźniego swego jak siebie samego

Na moje doświadczenia z kampanii wyborczych przekładam słowa „Celnicy i nierządnicie wchodzą przed wami do Królestwa Niebieskiego” (por. Mt 21, 28–32). Wcale się nie dziwię, uważam, że bardzo słusznie Pan Jezus tak ustawia tę kolejkę. Przed sobą ustawię jeszcze antyklerykałów, aborterów, sodomitów, osoby żyjące w konkubinatach. Będą przede mną, dopóki patrzę na nich z politowaniem, z wywyższeniem, z góry, bez Miłości. Wyprzedzą też tych, którzy wylewają ze swoich ust i klawiatur określenia „ci śmiecie”, „ci bez wartości” w otoczeniu wulgaryzmów. Również oazowicze. Gorszące.

Jeśli niewierzący trafi na rekolekcje ewangelizacyjne, to ma sporą szansę, że zostanie poprowadzony do Jezusa. Jednak jeśli miejscem spotkania jest debata polityczna albo internetowa dyskusja o poglądach – na miłosierdzie zabraknie miejsca. Zaobserwowane. Stajemy się wtedy tymi krzyczącymi „Panie, Panie”, którzy mogą usłyszeć „Nie znam was” (por. Mt 7, 21–29), skoro po deklaracji zabraknie roztropnego bożego postępowania.

Jesteśmy bezradni w relacji z osobą o innej moralności lub jej braku, nie wiemy nawet, jak się zachować. Tych, którzy popierają aborcję, najpierw usprawiedliwiamy, bo może nie wiedzą, że to zabijanie. Ale wiedzą. A wtedy nie wiemy co dalej. Na usłyszane głupoty chcielibyśmy zmasakrować lewaka, puścić ciętą ripostę, wyjść zwycięsko ze słownego pojedynku. Zapominamy, że przed nami (albo na drugim końcu internetowego łącza) jest człowiek. Ukochany przez Boga. Jezus na szczęście oddziela grzech od grzesznika, na szczęście też dla nas.

Nieźli z nas faryzeusze. Zajęci ocenianiem i wyliczaniem. Pyszni. Strachliwi, słabi, zaleknieni, zamknięci w sobie, zakompleksieni. Obłudni w bezkrytycznym przyjmowaniu jedynej słusznej opcji. Jesteśmy mistrzami

oceniań. Łatwo przychodzi nam dostrzeganie drzazgi w czyimś oku (por. Mt 7, 1–6). Dajemy antyświadektwo.

Naszym podstawowym celem jest świętość: nasza, naszych najbliższych i każdego napotkanego. Dla każdego mamy być narzędziem łaski Pana. Żaden grzesznik nie potrzebuje potępienia. Każdego można pozyskać życzliwością, zachęcić świadectwem. Każdego, kto zechce, bo nikogo nie uszczęśliwimy na siłę. Spotkanie w każdym miejscu jest szansą na przyniesienie Jezusa. Ale nawet modelowo przeprowadzona rozmowa ewangelizacyjna może zakończyć się decyzją odrzucenia Chrystusa. Są osoby, nad którymi nie zatrzymujemy, przekabacając na bożą stronę. A nazwanie rzeczy po imieniu okazuje się zbyt trudne. Tu nie będzie łatwych odpowiedzi. To my wiele otrzymaliśmy, dlatego wiele się od nas wymaga. Powiedzieliśmy „Tak, Panie”, to naśladowujmy Go. W relacji do człowieka wyróżniamy się szacunkiem, wyrozumiałością.

Nie tylko ci, którzy zdecydowali się na Chrystusa, mocno do Niego przyłąnią po tym, jak wiele im wybaczy. Również wszyscy pozostali wejdą do Królestwa Niebieskiego przed nami, bo jak już nie są gorący, to są zimni, a my – letni – do ... (por. Ap 3, 15–16 z przypisami).

Coś więcej niż narzekanie i kilka słów o treści rozmów o sprawach społecznych w dalszej części wpisu na gdansk.diakoniaspoleczna.pl.

Monika Baran